Rok 1. PŁOCK, dnia 9 (21) Listopada 1876 roku, Wtorek. **№ 92.**

KORRESPONDENT PŁOCKI.

Wychodzi we Wtorki i Piątki.

Wtorek — Ofiarowanie N. M. P.
Środa — Cecylii Panny.
Czwartek — Klemensa Pap.

Stan wody na Wiśle 1 stóp cali 7.

Prenumerata w miejscu:
Rocznie—rs. 5, półrocznie—rs. 2 k. 50, kwartalnie—rs. 1 k. 25. za odnoszenie do domu—kop. 5 miesięcznie. Za przesyłkę pocztową dopłaca się po kop. 40 kwartalnie. Pojedynczy numer kop. 5.

Ogłoszenie zwykłe kopiejek 45, trzykrotne kop. 120; większe: za pierwsze sześć wierszy drobném pismem lub za ich miejsce po kop. 5, za następne — po kop. 3. Ogłoszenia przyjmują się w biurze Redakcyi i w Warszawie u M. Frendlera, ulica Leszno № 51.

Biuro Redakcyi: Ulica Kollegialna, № 13.

Treść:

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

W skutek najnowszych rozporządzeń rządowych o koncentracyi armii rossyjskiéj, na kolejach Królestwa i Cesarstwa ruch pociągów towarowych został częściowo wstrzymanym; obecnie są otwarte następujące drogi komunikacyi towarowéj: Na drodze Warszawsko-Terespolskiéj w komunikacyi krajowéj, można wysyłać towary do Brześcia, w komunikacyi zaś bezpośredniéj do wszystkich komunikacyj na drogę Brzesko-Moskiewską; na drogę zaś Kijowską przesyłka może być uskutecznioną tylko za frachtem pospiesznym. Na drodze Petersburgskiéj nie przyjmuje się zupełnie ekspedycya towarów, z wyjątkiem tylko produktów spożywczych, ulegających szybkiemu zepsuciu. Na pospieszną zaś ekspedycyę, przyjmują się wysyłki ważące najwyżéj 3 pudy na jeden fracht. W dalszéj komunikacyi, nie przyjmują się zupełnie wysyłki na drogę Grajewską i Libawską.

— **Teatr.** Na dziesięć pierwszych przedstawień, p. Grabiński dał nam poznać dziewięć sztuk zupełnie nowych, lub mało u nas znanych. Pomimo tego szczodrego darzenia nas nowościami i dosyć starannego ich wykonywania, sala teatralna zbyt często smutnie pustkami świeci! czemu przypisać tę obojętność publiczności? Czy biedzie na którą słusznych skarg nie brak, czy też nie dosyć poważnemu smakowi — popsutemu muzykalno-erotycznemi farsami Offenbacha i jemu podobnych, któremi poprzednich lat nas prześladowano? Bądź co bądź nie zaprzestaniemy zachęcać p. Grabińskiego do wytrwałości na obranéj drodze—w przekonaniu, że jedynie w kierunku uczciwym i zdrowym postępując, osiągnąć można uznanie ogólne i zyskać trwałe powodzenie.

Od ostatniego naszego sprawozdania wystawiono pięć różnych dzieł scenicznych, o których krótkie tu zamieścimy wzmianki,—trzymając się porządku chronologicznego.

„Merima", tragedya w wielu odsłonach, tłomaczona z Serbskiego, przez R. Zmorskiego, jest jak zwykle tego rodzaju sztuki namiętno-wojowniczo-zabójcze, przepełniona w miarę—strzałami i zbrodniami działającemi silnie na zmysły widzów i powietrze sali, przytem posiada wszakże myśl rdzenną, piękną i szlachetną. Co do gry artystów, to zbrojąc się w największą pobłażliwość, niepodobna nam jest jednak nie wyrazić pewnych słusznych wymagań, a przedewszystkiem czujemy się w prawie żądania więcéj pamięci czy też więcéj dbałości w wyuczeniu się ról głównych, daléj—więcéj ustalenia w grupowaniu scen tragicznych, ruchliwszych. W ważnéj roli Żywana nie możemy pominąć milczeniem, że artysta zbyt wiele liczył na bystrość swego ucha, na pomoc suflera. Role kobiece z większą były wykonane pracowitością; Merimie, w chwilach nawet największego szału—radzimy wolniejszą i dobitniejszą deklamacyi; Linhiei aby się więcéj trwożyła noża od którego ginie; Ali-baszy aby się mniéj starym i drżącym przedstawiał. Zresztą mimo niektórych pomniejszych szczegółów mechanicznych i wykonawczych, przedstawienie tego zakroju tragedyi pozostaje bez zarzutu, a wiele zalet przyznać trzeba deklamacyi pp. Stempowskich i grze wszystkich w ogóle artystów.

„Nasi", komedya w 5 aktach hr. Bobrowskiego, odznacza się poczciwą tendecyą, w pierwszych aktach bardzo zajmująca i ożywiona, przedstawia w ogóle szczególny interes dla Warszawian, z powodu wprowadzenia w grę pewnych znanych w tamtejszem towarzystwie osobistości. Artyści umieli role swoje dobrze na pamięć, dla tego też całość gry wyszła gładko; zarzucilibyśmy tylko panu Idziakowskiemu zbyt pachciarski akcent w wymowie barona Nelkenbluma, przez co komizm i prawda wiele tracą. Artysta ten łatwo przekonać się może na smutnym przykładzie jaki mu dostarcza kolega jego p. Stempowski w roli Sipsickiego, jak szarża i przesadą—z typu ktory autor z całą prawdą z natury wytworzył, zrobić jest łatwo manekina trywialnego, niemożebnego i raczéj dziwotwór nieznośny, niż postać śmieszną.

„Poskromienie złośnicy" komedya Szekspirowska pod względem gry artystów, wyszła najlepiej, najszczęśliwiéj z całego szeregu sztuk o których sposobność mieliśmy na tem miejscu wzmiankować. — Panna Bajerowicz była wyborną złośnicą; zarzucilibyśmy tylko

GOŚCINNOŚĆ WIEJSKA

W MIEŚCIE.

(dokończenie).

Zaledwie zdołali odetchnąć trochę po wyjeździe utrapionéj ciotki, zjawia się sąsiad rodziców młodéj pani i wyraża nadzieję, że ta nie odmówi mu przecież gościnności. Szuka właśnie rządzcy i od rana do wieczora salon zajęty jest przez rozmaitych pretendentów; jeżeli który trafi na porę obiadową, gospodyni pamiętna wiejskich zwyczajów i z natury dobrem obdarzona serduszkiem—zaprasza go do stołu.

Po kilku dniach ważne sprawy gospodarskie odwołują sąsiada, lecz jego miejsce zajmuje nazajutrz dawna najserdeczniejsza przyjaciółka rodziców, która przyjechała starać się o nauczycielkę dla swoich dzieci. Nie wątpiąc o dobrem przyjęciu, zawczasu stosowne porobiła ogłoszenia i odtąd dzwonek w przedpokoju na chwilę nawet nie umilka, coraz to nową zwiastując kandydatkę—wybredna pani z żadnéj nie jest zadowoloną. Służące zmuszone biegać nieustannie za posyłkami nowo przybyłéj i dogadzać niezliczonym jéj wymaganiom, zaczynają wyrzekać—a na domiar złego, pokojówka dostaje zapalenia płuc, kucharka zaś dziękuje za służbę.

Ledwie przyjaciółka zdążyła odjechać a oszołomiony jéj wymową gospodarz zaczyna przychodzić do siebie, odbiera miły liścik od swoich kuzynek, dwóch ładnych panien na wydaniu. Chciałyby też zabawić się trochę w mieście, słyszały że kuzynka bywa w bardzo wesołych towarzystwach, proszą więc jedynie o schronienie w ich domu i opiekę na balach, wieczorach i koncertach. Jakże tu odmówić tak niewinnéj prośbie ślicznych panien? Ich przybycie jednak wprowadza cały dom w stan chaotycznego nieporządku i nieładu: śniadanie musi być zastawione do godziny dwunastéj, bo panny zmęczone zabawą i późnym powrotem, lubią spać długo, a na obiad zawsze się spóźnią. Służące zajęte są tylko usługą i ubieraniem wykwintnych elegantek, biedna więc gospodyni zamęcza się pracą, a prócz tego musi im towarzyszyć na bale i spacery, przyjmować dla nich gości, załatwiać tysiączne sprawunki i uczestniczyć w nieskończonych naradach ze szwaczkami. Jedna z panien ma konkurenta; nowy kłopot dla niedoświadczonéj młodéj pani, która czuje się w obowiązku zapraszać go codziennie na obiady.

Ale niedosyć na tem — jednego poranku wpadają nagle jak bomby dwaj małoletni bracia kuzynek; na pensyi okazała się szkarlatyna, więc troskliwa o ich zdrowie mama, poleciła im prosić kuzynkę o chwilowy przytułek. Chłopcy są hałaśliwi, popsuci i niesforni—prawdziwe łobuzy, które w każdy kącik zajrzeć muszą i cały dzień Boży myślą tylko nad wynalezieniem nowych psot i figlów. Między innemi podczas nieobecności starszych dobrawszy się raz do szafki, wyjadają najlepsze konfitury — przedmiot chluby dla młodéj gosposi; grając znów w piłkę tłuką lampę wiszącą, która o mało nie staje się przyczyną pożaru. Kościanym nożem do rozcinania kartek prześliczne wyrzynają arabeski na obiciach; atrament według ich przekonania na to tylko istnieje, aby mógł być wylanym, a porcelanowe figurki wtedy są ładne, jeżeli im rąk i nóg brakuje. Kupili sobie małe sikawki i raz, na dzień dobry, oblewają siostry i kuzynkę, śmiejąc się z własnego dowcipu. Udręczona gospodyni błogosławi chwilę odjazdu rozkosznych pieszczochów i wyprawiwszy rozbawione panny, cieszy się chwilowo spokojem tak miłym po nieustannym hałasie i nieładzie.

Właśnie kiedy się zabiera do uporządkowania domu, zawistne losy sprowadzają niepocieszoną wdowę, jeszcze nieznośniejszą od psotnych Wandalów. Daleka to krewna, która radzi się o wszystko co jest pod słońcem: począwszy od sposobu odzyskania należnéj summy hipotecznéj, aż do wyboru stosownych dla najmłodszego malca pończoszek. Nieszczęśliwy gospodarz musi chodzić za jéj interesami, pisać prośby, towarzyszyć do rejentów i adwokatów, bo szanowna kuzynka nigdy żadnego nie pamięta adresu, nigdzie sama trafić nie może i o niczem nie ma dokładnego wyobrażenia. Nie umie odróżnić ulicy Koziéj od Kozłéj ani Zimnéj od Chłodnéj, a każdemu dorożkarzowi oprócz zapłaty

p. Grabińskiemu niedostateczną werwę i wymowę nie dosyć szybką i gwałtowną.

W „Dwóch Sierotach“ melodramacie Dennery'ego, zwróciła ogólną uwagę panna Sulikowska w roli Ludwiki grą i deklamacyą swoją, w której rzewne uczucie szło w parze z dobrem zrozumieniem charakteru i równem utrzymaniem go do końca przez wszystkie sytuacye i momenta akcyi—artystka na chwilę nie przestawała być dobrą, czułą a niewidomą Ludwiką. Ócz ciemnota i serdeczny smutek roztkliwiały szczerze, bo artystka zdala od przesady —trzymać się umiała w granicach prawdy i spokoju. Pani Grabińska w roli wdowy Frochard była wyborna, miała chwile prawdziwego komizmu i przekonała nas o prawdziwéj do ról tego rodzaju zdolności. P. Stempowski odegrał bardzo dobrze rolę Piotra, radzilibyśmy mu jednak być cokolwiek mniéj płaczliwym. — Pani Solska z właściwem sobie uczuciem, powagą i wdziękiem, przedstawiła nam smutny obraz kobiety w walce z nieszczęściem. Brak miejsca nie pozwala nam tym razem rozebrać grę innych artystów.

„Noc i poranek“ dramat w 9 odsłonach, dosyć niefortunnie został wybrany na niedzielę po sobotniem przedstawieniu „Dwóch Sierot,“— dwa łzawe melodramata po sobie, to doprawdy za wiele na nasze słabe nerwy, do których rozstrojenia nie mało przyłożył się p. Idziakowski, który w roli lorda i para Anglii, chcąc zapewne naśladować akcent Wielkobrytański zbyt żywo nam przypominał wymową Mośków i Lejbusiów których grywa wybornie. Dziwimy się, jak mógł do tego stopnia zapominać się ten zdolny w innych rolach artysta; gdybyśmy bowiem naśladować mieli akcent cudzoziemski we wszystkich sztukach z obcego tłomaczonych piśmiennictwa, to pomijając już niesmaczną trywialność, scena nasza stała by się miejscem zepsucia własnego naszego języka.

— Aleksander Koman znany skrzypek, solista Konserwatoryum Warszawskiego, przybył do naszego miasta i jutro wieczorem dać ma koncert na skrzypcach w sali miejscowego teatru, ze współudziałem towarzystwa dramatycznego, pod dyrekcyą p. Grabińskiego.

— **Sadzenie drzew** w ogrodach miejskich, w alejach, w ulicy Szerokiéj, w około nowego szlachtuza, i wreszcie przy drodze do nowego cmentarza — przed kilku dniami ukończone zostało. Drzewek tych różnego rodzaju zasadzono około 400; szczerze pragniemy, aby młode te sadzonki los lepszy spotkał niż ich poprzedniczki, a szczególnie dłuższego życzymy im życia.

— **O zalepianiu okien u piwnic**, piszą nam z miasta: „Przechodząc ulicą Nowo-Więzienną, około domów oznaczonych numerami 17 i 19, uderzyła mnie jakaś niemiła woń. Przyczyną tak zgęszczonego w tém miejscu powietrza były, — nie mówię już pozalepiane, ale wprost pozawalane stosami świeżéj mierzwy okna u piwnic. Nie tylko dla względów estetyki, ale bacząc na stan powietrza, którem przechodzący ulicą oddychać muszą, zwłaszcza około południa, kiedy mierzwa rozgrzana przez słońce zaczyna parować, powinno się zabronić właścicielom domów i ich lokatorom, zawalać okna piwnic i suteren nawozem. Zamiast tego środka, czyż niemożna innego daleko wygodniejszego użyć sposobu, jużto wprawiając szyby w okna, lub też w ostateczności zatykając je wewnątrz słomą“.

— **Zabójstwo przez nieostrożność.** W dniu 12 b. m., przywieziona została do Szpitala św. Trójcy, trzynastoletnia Domicella Jaworska, ze wsi Goślice, skutkiem nieostrożności w tym dniu postrzelona. Cały nabój, w ilości 40 ziarn szrutu, przeszył lewą rękę i uwiązł już to w dolnéj części lewego uda, już to w kolanie; choréj zagrażają długie cierpienia, a może i kalectwo. Podobno sprawcą wypadku był szesnastoletni chłopiec, który przez figle straszył nabitą fuzyą dziewczęta obierające kapustę.

KORRESPONDENCYE.

Płock, dnia 17 List. 1876 r.

Uwagi nad wystawą Muzeum Przemysłowego w Warszawie.

Po strasznym krachu Wiedeńskim, którego złowrogie echo dotąd jeszcze huczy nad brzegami Sprei, Newy i Wisły, w obec stagnacyi handlowéj w Prusach, licznych upadków cukrowni w Cesarstwie i ogólnego braku kredytu—prawdziwą jest pociechą każde nowe usiłowanie rozwinięcia przemysłu i handlu w kraju naszym i szczere też uznanie należy się téj garstce wytrwałych mężów, która jedynie *pro publico bono* dla dobra jego pracuje. Takim nowym krokiem na téj pożytecznéj drodze jest Wystawa Muzeum Przemysłowego w Warszawie; że zaś *in magnis et voluisse sat est*, dla tego i drobne zawiązki wielkiego w przyszłości dzieła, wielką też mają doniosłość; nie mogą więc i nie powinny być obcymi czytelnikom Kor. Płoc. i dlatego chciałem się z niemi podzielić wrażeniem, jakie zwiedzenie téj wystawy na mnie wywarło. Nie chcę jednakże zbyt drobiazgowemi szczegółami — nużyć cierpliwości moich czytelników, poprzestanę więc przeważnie na ogólnych uwagach, które jednak sądzę, iż wystarczą dla dania wyobrażenia o téj tak pożytecznéj Instytucyi.

Ósmego tego miesiąca, o godzinie w pół do jedenastéj rano, wyszedłem na Nowy Swiat upatrując omnibusu dążącego do placu Krasińskich. Szczęśliwym trafem, zamiast jak zwykle spotykać omnibusy idące wprost przeciwną stronę, znalazłem się, po zrobieniu jak zwykle kilku kroków, w obec pożądanéj monstralnéj karocy, ciągnionéj przez dwa wychudłe konie. Skoczyłem co rychléj do tak zwanego „porządnego przedziału,“ którego otwarcie zjednało mi zapewne moje nowe palto i zasiadłem w towarzystwie jednego wojskowego, dwóch pań i jakiegoś starego emeryta, którzy jak mi się zdawało, dążyli do jednego ze mną celu. Tymczasem po drodze emeryt zeszedł do Dobroczynności, wojskowe do Zamku, rozmawiające wśród największego turkotu panie do Frageta, a ja sam tylko w całym przedziale dostałem się na plac Krasińskich. Sądziłem, że pierwszy mój zawód nadgrodzi się widokiem licznego zebrania powozów, dorożek i ludzi pieszych, które mi wskażą miejsce wystawy; lecz jakież było moje zdziwienie, gdy plac zastałem nie więcéj jak zwykle ożywiony, i gdy zapytany przezemnie konduktor omnibusu, o Wystawie nawet nie słyszał, a co dziwniejsza, że usłużny żydek, który natychmiast się nawinął, nie mógł mi jéj miejsca wskazać i pobiegł dopiero w narożnym szynku zasięgnąć pewnéj informacyi. Zniecierpliwiony tylu zawodami, uszedłem naprzód kilkanaście kroków i spotkałem się z napisem na domu Epsztejna pod N-rem 3 zamieszczonym „Wystawa Muzeum

---

zawsze w naddatku zostawia parasol, daremnie potem posyłają ogłoszenia do Kuryerka. Prosi często kuzynkę o wyręczenie jéj w sprawunkach, ale zawsze zapomina zostawić na nie pieniędzy, obok tego bardzo łatwo się rozczula i każda drobnostka sprowadza prawdziwy potop łez.

Pożegnawszy tkliwą wdowę małżonkowie są przekonani, że odpoczną teraz po ciągłych trudach i kłopotach, lecz rozkoszne marzenia domowéj ciszy niweczy serdeczny przyjaciel pana domu— przynajmniéj własnowolnie nadaje sobie ten tytuł—który niby duch Banka ukazuje się młodéj naszéj parze. Gorący zwolennik spirytualizmu i wirujących stolików, chociaż te już dawno z mody wyszły, uroczyście oświadcza ku niemałemu przerażeniu młodziutkiéj pani domu, że przyprowadził ze sobą siedm duchów, a chcąc ją przekonać o ich potędze, łamie nogi u wszystkich stolików.

Młoda para sądzi, że chyba niebo chce ją ukarać za przyszłe grzechy, ledwie bowiem odjechał przyjaciel z orszakiem duchów, zjawia się ciekawy egzemplarz podstarzałéj panny, stryjeczno-wujeczno-ciotecznéj siostry gospodarza. Zamówiwszy nowe zęby u dentysty, siedzi uparcie w domu i tym sposobem trzyma na uwięzi gospodynię. Biedaczka musi całe wieczory czytać jéj głośne religijne dzieła i wysłuchiwać nieskończonych morałów, napomnień i strofowań; pobożna panna wystawia jéj w czarnych kolorach zepsucie tego świata, przewrotność mężczyzn, zgorszona zaś jéj lekkomyślnością i brakiem namaszczenia, stara się nakłonić ją do większéj względem męża surowości, do upamiętania i pokuty.

Jéj pobyt był już dostateczną pokutą, tak dalece, że rozdrażniona pani domu długo nie może się uspokoić po odjeździe nieznośnéj kuzynki, aż tu niespodzianie jedna z dawnych jéj sąsiadek przywozi dorastającą córkę na dokończenie edukacyi. Naturalnie ukończenie to polega jedynie na lekcyach muzyki i śpiewu, o takie bowiem drobnostki jak gruntowna znajomość swojego języka, literatury i historyi, oraz innych nauk, nikt nawet nie pyta. Panienka dość niezgrabna i bojaźliwa, przez trzy godziny dziennie rozbija kosztowny fortepian—dodać jednak trzeba, że pomimo wygrywania hałaśliwych fantazyi Liszta, nie ma pojęcia o smaku i myśli w muzyce; prócz tego przez dwie godziny śpiewa gammy tak przenikliwem soprano, że wszystkie koty z sąsiedztwa mogłyby jéj głosu pozazdrościć.

Dla młodych małżonków był to „le coup de grâce“ jak mówią Francuzi: pan domu wystraszony obiecującemi talentami gościa, ucieka co rychléj, ilekroć dojdzie go łoskot otwieranego fortepianu; pani zaś ma wszystkie nerwy rozstrojone, a nadto smuci się nieobecnością i złym humorem ukochanego.

Pozbywszy się nakoniec nie bez trudu śpiewającéj i grającéj panny, oboje dochodzą do przekonania, że mimo tylu wydatków i utrapień, nikogo jeszcze z prawdziwych przyjaciół ani z bliższych krewnych nie przyjęli pod swoim dachem; wszystko to byli goście nieproszeni i niepożądani, których pobyt prawdziwym był dla nich ciężarem. Piękna pora a z nią wyjazd na wieś do rodziców, napełnia ich błogiem mniemaniem, że skończy się nareszcie ten okres odwiedzin i dom ich przestanie być bezpłatną gospodą. Daremna nadzieja! mama kuzynki, która w Warszawie znalazła konkurenta, pisze list z prośbą o pozwolenie mieszkania podczas ich nieobecności, ponieważ musi się zająć robieniem wyprawy. Łatwo sobie wyobrazić, jak wyglądał ten ładny apartament po odjeździe narzucających się gwałtem lokatorów—i dbałych o cudze dobro sług obcych.

Nakoniec ku wielkiemu zadowoleniu męża, zjawia się maleńki upragniony przybysz, który go uwalnia od najazdu niewyrozumiałych gości; gabinet zostaje zmieniony na pokój dziecinny, miłość rodzicielska — samolubna jak każda miłość, rozbudza w nich odwagę cywilną i odtąd młodzi państwo stanowczo wymawiają się zawsze brakiem miejsca, ilekroć, „serdeczna sąsiadka,“ lub „kochająca ciotka“ pragnie uszczęśliwić swemi odwiedzinami „przywiązanych kuzynów.“

Przemysłowego.“ Tak więc pod złém albo raczéj smutném wrażeniem przestąpiłem próg Wystawy, lecz widok jéj wnet mnię ożywił a przybywająca coraz większa liczba widzów dawne niemiłe zatarła wrażenie.

Już to sami nawet cudzoziemcy przyznać muszą, że Warszawianom nie brak gustu, to też i Wystawa Muzeum Przemysłowego na wzór Wystawy Rolniczéj, przyjemne robiła wrażenie gustownem a zarazem praktycznem rozstawieniem swoich okazów, o ile na to szczupłość miejsca pozwalała. Służba odznacza się grzecznością i uczynnością dla gości, stojący zaś przy niektórych okazach, zapewne członkowie firm lub przez nich uproszeni panowie, chętnie objaśniają użycie i skład wystawionych przedmiotów. Ważne dla publiczności równie jak i wystawców umieszczanie cen przy okazach, nie wszędzie znalazłem zachowane, mianowicie też w wyrobach srebrnych zupełnie ich nie zauważyłem, wyróżnia się pod tym względem równie jak i pod innymi fabryka p. Mintera i zakład jubilerski p. Jarockiego, gdzie na każdym przedmiocie znajduje się cena w łatwém do zauważenia miejscu umieszczona. Nie wszystkie też firmy przy swoich okazach miały kartki z adresami; jest to jednak bardzo godziwa reklama dogodna dla stron obydwóch, któréj oprócz fabryki siodeł p. Brandstetera 9 tylko używało wystawców okazów metalowych.

Z pociechą również wspomnieć muszę o udziale kobiet, który jakkolwiek w stosunku nawet do szczupłości Wystawy jeszcze jest nieproporcyonalnie mały, zawsze jednak sam fakt nadesłania okazów ręką niewiasty wytworzonych, z radością powitałem, uważając go za dowód, że niektóre przynajmniéj kobiety nasze rozumieją rzetelne znaczenie wyrazu emancypacya, jako równouprawnienie w pracy dla podniesienia ogólnego dobrobytu podjętéj, gdyż ta jedynie doprowadzić je może do równego i na tém polu udziału w zasługach, a na téj drodze życzę im jak najwyższego rozwoju i pozdrawiam starodawnem „Szczęść Boże.“

Odwiedzający Wystawę należeli do różnych klas społeczeństwa. Widziałem tam młodego kapłana, troskliwie przyglądającego się rzeczom kościelnym i robiącego sobie o nich notatki, na którego twarzy malował się wyraz zadowolenia, iż społeczeństwo, do którego należy, poczuło potrzebę szerszego rozwinięcia u siebie przemysłu i tę myśl piękną w czyn wprowadza. Widziałem wojskowych, którzy podziwiali poważną i rycerską prawie postać Mickiewicza w udatnym odlewie z fabryki p. Mintera—widziałem elegantki Warszawskie kupiące się koło witryny p. Jarockiego, przepełnionéj prześlicznemi okazami ze złota i drogich kamieni; widziałem również rzemieślników, jak to mogłem wnioskować ze szczególniejszego zajęcia się pojedyńczymi, a zapewne fachowi tych tych panów odpowiadającemi przedmiotami i trafnych, a praktycznych uwag jakie o nich czynili. Liczni i tu jak wszędzie kręcili się Izraelici z wyrazem niechęci i niedowierzania, ażeby nie należący do narodu wybranego mogli się szczerze zająć przemysłem i handlem; ale co mnie najwięcéj ucieszyło, to widok licznych terminatorów, czeladników i chłopców, którzy ze swemi skórzannemi lub płóciennemi fartuchami, kręcili się między publicznością, chętnie ustępującą im miejsca w tém przekonaniu, iż właśnie dla nich głównie jest wystawa, — gdyż z pomiędzy nich mają wyjść przyszłe filary naszego przemysłu.

Kupując bilet, zapytałem naturalnie o katalog i wielkie było moje zdziwienie, że takowego jeszcze nie było; utrudnia to bardzo zwiedzanie Wystawy, naraża na stratę czasu i uniemożebnia prawie dokładne jéj opisanie. Oprócz poznania liczby wystawionych przedmiotów, pragnąłem z katalogu dowiedzieć się także, jaki jest stosunek nazwisk polskich do cudzoziemskich między wystawcami; ale niestety i bez pomocy katalogu przekonałem się po przejrzeniu Wystawy, iż stosunek ten, wyjąwszy części Rolniczéj jest bardzo smutny, gdyż kilka zaledwie nazwisk z polskiém zauważyłem zakończeniem. A jakkolwiek nie przeczę, iż zacni przedstawiciele wielu firm Warszawskich,— choć nie krajowe noszą nazwiska, mimo to od kilku nieraz pokoleń tak się z nami zżyli, iż są najlepszymi obywatelami naszego kraju; jednakże zawsze to dowodzi, iż przemysł u nas jest rzeczą przeważnie napływową, co powinno być bodźcem dla naszéj młodzieży, ażeby się do niego garnęła i przez to ten nienormalny stan odmieniła. Z wielką więc pociechą wyczytałem na pięknie wyrobionych skórach, piękne również i zasłużone krajowi nazwisko p. Mieczysława Łubieńskiego; a jakkolwiek nie wiem z jakiego powodu nie umieścił on swego hrabiowskiego tytułu, który za zasługi krajowe przez przodków nabyty, nic by z sąsiedztwa z garbarnią na blasku swoim nie stracił,— owszem, za zasługę osobistą otrzymany, osobistą także zasługą, choć na innéjm polu ale zawsze w pięknym celu pracy dla dobra społecznego podjętéj, mógł się tylko rozjaśnić: to jednak z drugiéj strony, pocieszałem się myślą, że opuszczając swój tytuł hrabiowski, chciał on zapewne dać dowód, iż tém samém opuszcza życie naszéj pozłacanéj młodzieży, szlachetnéj tylko z nazwiska nie z czynów i garnie się do pracy i do wyrobienia sobie zaszczytnego w społeczeństwie stanowiska, osobistą jedynie zasługą. Oby tylko jego piękny przykład licznych znalazł naśladowców.

Po tych kilku ogólnych uwagach przejdźmy do niektórych szczegółów.

(dok. nastąpi).

Sprawozdanie tygodniowe.

Gdańsk, d. 18 Listopada 1876 r.

W nocy z niedzieli na poniedziałek bieżącego tygodnia mieliśmy mróz, od wtorku do dzisiaj łagodnie, ale mokre powietrze.

Sprawa Wschodnia ponownie świat handlowy ogólnie, a zbożowy szczególnie zaniepokoiła, a usposobienie obecne więcéj szkodzi niż sama wojna, częste wieści o zakazie wywozu zboża z Rossyi wywołują ogólny postrach i niepewność, spodziewamy się jednakże, że podobne rozporządzenia jeszcze nie wyszły, owszem ograniczają się tylko na tem, że rząd wozy kolejowe do transportu wojska potrzebuje.

W **Anglii** powietrze było łagodne, usposobienie na pszenicę było lepsze jak w zeszłym tygodniu i płacono pełne ceny za krajową i obcą pszenicę. Na export pszenicy z Rosyi musi Anglia na jakiś czas zrezygnować, ponieważ i porty północne zamarzły, a z południa już dawno wywozy ustały; dalej Ameryka nie dostarcza tyle, co w zeszłym roku, tymczasem Kalifornia i Indye wysełają więcéj jak dawniéj.

Londyn miał targi w poniedziałek i środę stałe na pszenicę krajową i obcą, na ładunki w portach był chętny pokup, tylko ładunki z Bałtyku trudno dla zbyt wysokich cen sprzedać było można. **Nowy-York** miał lepsze ceny. W **Francyi** słabe usposobienie, **Paryż** zaś notował wyższe ceny na pszenicę i mąkę. **Belgia i Hollandya** płaciły wyższe ceny. **Berlin** chwiejny, wczoraj ceny na pszenicę o 3—4 Marek, a na żyto o 2—3 M. nagle podskoczyły. Dowozy **pszenicy** na **naszym targu** były w tym tygodniu bardzo małe, mianowicie dowozy kolejowe z Polski zupełnie ustały. Przy dosyć ożywionym popycie nie wystarczały nawet partye z spichrza, by czekające na ładunki okręta zapełnić. W skutek tego też ceny na wszystkie prawie gatunki o 3—4 Marek na tonie się podniosły. Również małe były dowozy **żyta** krajowego, które się też w cenie utrzymało, natomiast ruskie doznało zniżki. **Jęczmień** tylko w małym pięknym gatunku znajduje odbiorców.

Gatunek zboża.	Tona z 2000 fun. celnych = 2442 fun. pudowych		Waga holenderska		Korzec Warszawski waga pudowa.	
	marek		funtów		Rub. i kop.	
					242 f.	
Pszenica	*od*	*do*	*od*	*do*	*od*	*do*
jara i ruska czerwona .	192	200	125	$13^4/_5$	7.71	8.03
jasno kołorowa z obsadem	200	202	124	$12^5/_6$	8.03	8.10
pstra i jasna	203	205	$12^6/_7$	$12^9/_0$	8.14	8.22
jzklista . . .	206	207	130	131	8.26	8.30
jasno pstra .	206	209	$12^7/_8$	129	8.26	8.38
wysoko pstra szklista . . .	207	211	131	134	8.30	8.46
Zyto					232 f.	
krajowe . . .	178	179	128	129	6.86	6.90
ruskie	156	$158^1/_2$	119/20	$12^1/_2$	6.06	6.13
Jęczmień	i $^1/_2$				202 f.	
czterorzędny.	137	144	102	111	4.59	4.84
dwurzędny. .	156	159	116	117	5.22	5.42
Owies					142 f.	
ruski.	135	150	—	—	3.18	3.52
krajowy . . .	—	155	—	—	—	3.65
Groch					262 f.	
śred. i na paszę	143	148	—	—	6.62	6.76
wrący	—	153	—	—	—	6.90
Wyka podług gatunku . . .	145	165	—	—	6.67	7.19

Banknoty rossyjskie Marek 246,50 za 100 rs.

M. Baranowski & Comp.

Miejscowe sprawozdanie targowe.

Płock, d. 21 Listopada. Pszenica rs. 6.50 do 7.00; żyto rs. 4.80—5.25; jęczmień 4.20—4.50; owies rs. 2.60—2.75; groch rs. 4.20 do 4.50; gryka rs. 3.30—3.60. Za parę na 1-go Marca rs. 11.00—11.40.

Kursa Giełdy Warszawskiéj z d. 18 b. m. Listy Zastawne 4% rs. 97.30—97.00, kupon k. $162^2/_9$; Listy Zast. 5% rs. 88.40—88.10, kupon kop. $202^7/_9$; Listy Likwidacyjne rs. 79.20 — 78.80, kupon kop. $185^5/_9$. Berlin $135^1/_2$%— — 121.95— —.

TELEGRAMY.

Petersburg, 17 listopada. Ruch towarowy został wczoraj wstrzymany na liniach kolei żelaznych: warszawsko-terespolsko-kijowskiéj, brzesko-moskiewskiéj, brzesko-tambowsko-saratowskiéj, griazo-carycyńskiéj, charkowsko-mikołajewskiéj i moskiewsko-kozłowskiéj.

Petersburg, 18-go. Do „Ruskiego Miru“ telegrafują, że jenerał Ignatiew prosił konsula w Belgradzie, aby mu donosił o naruszeniach zawieszenia broni przez Turków.

Rzym, 18-go. „Diritto“ dowiaduje się, że Turcya, w obec postawy Rosyi w celu uniknięcia, wojny postanowiła zgodzić się na konferencye bezwarunkowo.

Ateny, 18-go. Izba uznała nagłość uzbrojeń.

Stambuł, 18-go. Wielka rada postanowiła zgodzić się na proponowane przez Anglią zebranie się konferencyi; Midhat basza i Sawfet basza mianowani pełnomocnikami na konferencye.

Teatr. — Dziś, po raz pierwszy: „POZŁACANA MŁODZIEŻ“, komedya w 4 aktach, napisana przez Michała Bałuckiego.

Dziś rano zimna stopni 6 (pogoda).

Art. nadesłany: Na folwarku dóbr Smulnia w powiecie Sierpeckim, gubernii Płockiej, właścicielowi tegoż majątku z dnia 3 (15) na 4 (16) Października r. b. skradziono z stajni zamkniętej, w której dwóch fornali dla dozoru spało, trzy konie dworskie wraz z kompletną uprzężą i wozem. O tem gdy się dowiedziała Straż Ziemska w mieście Gombinie, pow. Gostyńskim, o 80 wiorst od miejsca wypadku, po drugiej stronie Wisły odległa, mianowicie:

Starszy Jakób Zaracki, i młodsi Włodzimierz Jarosiński, oraz Włodzimierz Isowicz—strażnicy, dopóty niezmordowaną swą pracą dniem i nocą energicznie z odwagą na grożące im ze strony sprawców niebezpieczeństwa dokładali swych wszelkich usiłowań, bezinteresownie wszystkie trzy konie, każdego w innym powiecie: bo jednego w Sochaczewskim, drugiego w Kutnowskim, a trzeciego w Gostyńskim wyśledzili i poszkodowanemu właścicielowi odebrać swą własność pomogli. Uprząż w ziemię zakopaną wynaleźć potrafili, oraz wóz starannie schowany — wykryli; a także i sprawców kradzieży: jednego we wsi Troszynie, w pow. Gostyńskim, gubernii Warszawskiéj, a trzech we wsi Przeciszewie, w powiecie i gubernii Płockiéj, wykryli, pojmali i w ręce właściwych władz po wymiar sprawiedliwości oddali. Za co wyż wyrażonym Strażnikom, poszkodowany właściciel, składa publiczne a prawdziwie zasłużone podziękowanie.

861 S. PISSARZOWSKI.

LICYTACYE.

Rząd Gubernialny Płocki podaje niniejszém do wiadomości powszechnéj, że w dniu 17 (29) listopada) r. 1876, od godziny 11½ rano, w sali posiedzeń tegoż Rządu, odbywać się będzie licytacya (in minus), przez opieczętowane deklaracye na pobudowanie mostu i dwóch podziemnych cementowych kanałów na Płockowarszawskim trakcie, w Płockim powiecie, poczynając od summy rub. sr. 788 kop. 67½ obliczonéj kosztorysami zatwierdzonymi na rok bieżący.

Przystępujący do licytacyi powinni złożyć wadyum, wyrównywające 1/10 części summy kosztorysowéj, to jest rubli sr. 79, gotowizną lub papierami procentowemi Cesarstwa albo Królestwa, podług kursu ustanowionego przez Ministra Skarbu, dla przyjmowania kaucyi na entreprizy Skarbowe, albo powinni dołączyć do deklaracyi pokwitowanie Kassy Gubernialnéj na wniesioną w powyższéj ilości kaucyą.

Przedstawiane na wadyum procentowe papiery powinny mieć bieżące kupony.

Warunki szczegółowe licytacyjne, jak również kosztorysy i plany, mogą być przejrzane każdodziennie, wyjąwszy dni świątecznych i galowych, w Wydziale Administracyjnym Rządu Gubernialnego.

Deklaracye powinny być napisane podług poniżéj zamieszczonego wzoru, na papierze stemplowym kop. 40. Sporządzone nie podług rzeczonego wzoru i nie w zastosowaniu się do przepisów zamieszczonych w postanowieniu b. Rady Administracyjnéj Królestwa, z dnia 16 (28) maja 1833 roku, uznane będą za nieważne.

Deklaracye przyjmowane będą przez JW. Gubernatora do godziny 12-éj włącznie tego dnia, w którym licytacya odbędzie się; podane zaś deklaracye po tej godzinie przyjęte nie zostaną.

M. Płock, d. 5 Listopada 1876 r.

Wzór do deklaracji.

Вслѣдствіе публикаціи Плоцкаго Губернскаго Правленія, отъ 5 Ноября сего года, за N. 1577, симъ объявляю, что обязуюсь взять съ подряда работы по постройкѣ моста и двухъ подземныхъ цементовыхъ трубъ на Плоцко-Варшавскомъ шоссейномъ трактѣ въ Плоцкомъ уѣздѣ, согласно утвержденнымъ смѣтамъ, за сумму (здѣсь показать сумму цифрами и прописью ниже смѣтъ), съ соблюденіемъ всѣхъ торговыхъ условій, назначенныхъ для настоящаго подряда.

Въ обезпеченіе же подряда прилагаю наличныхъ денегъ 000 руб. (писать прописью это количество), или квитанцію такого то (означить какого) Казначейства на внесенный въ оное залогъ, въ количествѣ (писать прописью).

Мѣсто постояннаго жительства моего въ N, писалъ въ N, мѣсяца, дня, 1876 г. (имя, отчество и фамилія).

На конвертѣ долженъ быть слѣдующій адресъ: „Въ Плоцкое Губернское Правленіе, объявленіе на подрядъ (поименовать какой подрядъ), имѣющій производиться 17 (29) числа Ноября сего года“. 862 1—1

OGŁOSZENIA.

ZARZĄD STOWARZYSZENIA SPOŻYWCZEGO

„ZGODA“

sprowadził MĄKĘ PSZENNĄ № 0000, 000, 00 z Warszawy, z młyna parowego Słodowiec i sprzedaje na pudy i funty.

Przybyła na krótki czas z Berlina do m. Płocka

ROZALIA SEGAŁ

Zajmuje się wyrabianiem sztucznych zębów i wstawia całe szczęki z takowych, oczyszcza popsute zęby, plombuje i niszczy ból, za pomocą mechanicznego, sobie właściwego sposobu i t. p. Żądających przyjmuje w domu p. Horowicza na Szerokiéj ulicy, pod № 254 na 1-em piętrze, od godziny 9éj rano do 6éj wieczór. Ceny bardzo umiarkowane. 813 2—10

SKŁAD MATERYAŁÓW APTECZNYCH i FARB

F. SZABRAŃSKI

W PŁOCKU.

Skład główny nowo-wynalezionych kapsułek elastycznych z olejem rycinowem, przygotowania p. J. Mielnickiego, aptekarza w Raciążu. Kapsułki te mają wyższość nad wszelkiemi sposobami do używania Oleju Rycinowego. 818—0—11

W zastosowaniu się do licznych żądań i oświadczenia, zawartego w przedmowie do I-go tomu Podręcznika dla sądów gminnych, przygotowujemy do druku tom III-ci tegoż Podręcznika, zawierający:

KODEKS CYWILNY KRÓLESTWA POLSKIEGO

z objaśnieniami tych artykułów, które znajdują zastosowanie w sądach gminnych i pokoju

A. OKOLSKIEGO.

Druk III tomu „Podręcznika“ zeszytami, w styczniu r. p. 1877 rozpoczęty i następnie z możliwym pośpiechem do końca doprowadzony zostanie. Warunki przedpłaty pozostają takież same, jak za pierwsze dwa tomy „Podręcznika“, a mianowicie za każdy 5-io arkuszowy zeszyt: Dla prenumeratorów „Gazety Sądowéj Warszawskiej“, jedynie z Ekspedycyi Gazety, kop.50.

Dla nieprenumerujących „Gazety Sądowej“ k. 62½.

Żądający przesyłki pocztą, raczą dołączyć po kop. 6. za każdy zeszyt.

Uprasza się jednak pp. prenumeratorów o łaskawe uiszczanie przedpłaty w cyfrach równych, przynajmniej za kilka zeszytów naprzód, np. po rs. 3, aby uniknąć trudności w ekspedycyi i kontroli.

Tom III „Podręcznika“ prenumerować można w składzie głównym, w księgarni Maurycego Orgelbranda, naprzeciw posągu Kopernika, oraz we wszystkich znaczniejszych księgarniach w kraju i zagranicą.

Prenumeratorowie „Gazety Sądowej“ życzący sobie korzystać z ustępstwa w cenie, jak przy poprzednich dwóch tomach, zechcą zgłaszać się jedynie do ekspedycyi „Gazety Sądowej“ w składzie głównym „Podręcznika“.

863 Wydawca W. MIKLASZEWSKI.

Zawiadamiam niniejszem, że akta egzekucyjne po b. komornikach płockich

Franciszku i Felicyanie KOTARSKICH,

złożone są u niżéj podpisanego, i mogą być odbierane codziennie, do dnia 1-go Stycznia 1877 roku, po upływie zaś tego terminu, akta powyższe ulegną zniszczeniu.

Teofil Kotarski,

855—3—2 *Urzędnik Rz. Gub. Płockiego.*

AJENT

Warszawskiego Towarzystwa Ubezpieczeń od ognia

W RYPINIE.

Mam zaszczyt zawiadomić JW. i W. Właścicieli Dóbr Ziemskich, że w m. Rypinie, z upoważnienia Warszawskiego Towarzystwa Ubezpieczeń od ognia, przyjmuję wszelkie ubezpieczenia tak ziemiopłodów, jak również inwentarzy żywych i martwych, oraz wszelkich budowli.

Rypin, d. 19 (31) Paźdz. 1876 r.

Ajent, Sekretarz pow. Rypińskiego ROSSOWIECKI.

Ajentura w mieście Rypinie, w domu pana Straszewskiego. 860—3—2

PROPINACYA

do wydzierżawienia natychmiast lub od Nowego-Roku we wsi Trzciance Wielkiéj, pow. Lipnoskim, w bliskości Dobrzynia nad Wisłą, składająca się z dwóch karczem, położonych na 2-ch oddzielnych traktach z Dobrzynia do Sierpca i z Dobrzynia do Bielska, tamże jest rezydencya Sądu Gminnego V-go Okręgu, gdzie może być z korzyścią utrzymywana traktyernia z bawaryą. O bliższych szczegółach dowiedzieć się można u właściciela, w Trzciance Wielkiéj. 850—3—3

Mam zaszczyt donieść Sz. Publiczności, że **MAGAZYN MEBLI I LUSTER** oraz Skład **MASZYN DO SZYCIA** i t. p., dotychczas do *Lewina Zemana* przy ulicy Grodzkiéj, pod Nr. 37 należący, ja niżéj podpisany nabyłem, i od dnia dzisiejszego pod moją firmą tenże Magazyn istnieć daléj będzie. Starać się będę tak przystępnemi cenami, jak również dobrocią Towarów i punktualnem dostarczeniem, Szanowną Publiczność zadowolnić. Ceny od dnia dzisiejszego na wszelkie towary ustanowione zostały w sposób dotychczas niepraktykowanie przystępny. Magazyn w tem samem miejscu gdzie był dawniéj pozostanie nadal. Reperacye wszelkich Maszyn do szycia za bardzo przystępne ceny w Składzie moim się uskuteczniają, jak również wszelkie przybory pojedyńcze do wszystkich systemów Maszyn nabywać można. 846—3—3

J. KIRSZTEIN.

NARZĘDZI ROLNICZYCH I ODLEWÓW.

WARSZAWSKA FABRYKA MACHIN,

WARSZAWSKA FABRYKA MACHIN,

WARSZAWSKA FABRYKA

MACHIN, NARZĘDZI ROLNICZYCH I ODLEWÓW

Skład główny przy ulicy Senatorskiéj, Nr. 29.

MA HONOR POLECIĆ:

Wszelkiego rodzaju machiny i narzędzia rolnicze, trwałych i prostych systemów, jako to: **pługi, brony, drapacze, extrypatory, walce pierścieniowe, siewniki rzutowe i rzędowe,** oryginalne **Sacka maneże, młockarnie, wialnie, młynki, arfy, sieczkarnie, siekacze, szarpacze** i wiele innych w rolnictwie i przemyśle mogących mieć zastosowanie. Posiada na składzie **Lokomobile, Młocarnie parowe, Żniwiarki i Kosiarki** z najsławniejszych fabryk angielskich i amerykańskich: jakoteż znaczny zapas **Pomp** wszelkiego rodzaju, zacząwszy od rsr. 10 za sztukę. Wyrabia na wielką skalę **szafy ogniotrwałe,** które powszechne uznanie zyskały.

Wyroby téj fabryki mogą być nabywane na **kredyt Bankowy.**

UWAGA. Ceny części zapasowych do pługów Cichowskiego i innych, od 1-go Stycznia r. b. obniżone zostały. 52—42

513.

NARZĘDZI ROLNICZYCH I ODLEWÓW.

Wydawca Z. Rościszewski. Дозволено Цензурою. — Печатано въ Плоцкой Губернской Типографіи. Redaktor odpowiedzialny J. Dunkel.